

Ks. Stanisław Hareźga

Błogosławieni w mocy Ducha Świętego

**Materiały do spotkań formacyjnych
w parafialnej szkole słowa Bożego**



Wydawnictwo
Archidiecezji Przemyskiej

Przemysł 2018

© by ks. Stanisław Hareźga

Projekt okładki
ks. Bartosz Rajnowski

Łamanie
ks. Józef Trela

ISBN 978-83-64989-35-3

Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej
Plac Katedralny 4A, 37-700 Przemyśl

WPROWADZENIE

Program duszpasterski na rok 2018/2019 wyznacza hasło: „W mocy Ducha Świętego”. Jedną z propozycji jego realizacji jest cykl spotkań formacyjnych opartych na słowie Bożym. Przekonującym uzasadnieniem tej propozycji jest fakt, że nikt nie może korzystać z mocy Ducha Świętego, jeśli nie otwiera się na zbawcze orędzie słowa Bożego. Będziemy to czynić w oparciu o orędzie błogosławieństw Jezusa z Kazania na Górze (Mt 5,1-12). Pomocą w ich zrozumieniu będzie nam służyć nauczanie papieża Jana Pawła II podczas jego VII pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1999 roku. Ta papieska pielgrzymka przełomu tysiącleci przyniosła nam Ewangelię ośmiu błogosławieństw.

W przemówieniu pożegnalnym Ojciec Święty wyraził przekonanie, że na polskiej ziemi nie brak ludzi, którzy żyjąc błogosławieństwami „wytrwale pozyskują łaskę Bożego błogosławieństwa dla swojej Ojczyzny” (s. 260)¹. Choć z całą pewnością tak jest, w tym roku duszpasterskim będziemy to czynić we wszystkich parafiach archidiecezji, by w ten sposób wesprzeć naszą Ojczyznę w setną rocznicę odzyskania przez nią niepodległości. Najlepszym wsparciem dla Ojczyzny jest bowiem każdy chrześcijanin, który z odwagą wchodzi na drogę Chrystusowych błogosławieństw, by w mocy Ducha Świętego uczestniczyć w świętości samego Boga. Wówczas może być żywym świadkiem zbawczej obecności Chry-

¹ Cytaty papieskich tekstów wygłoszonych podczas pielgrzymki pochodzą z wydania: *Jan Paweł II, Polska 1999. Przemówienia i homilie*, Marki: Michalium 1999.

stusa, stając się dla innych ludzi wymownym znakiem spełnienia się obietnic zawartych w błogosławieństwach.

Impulsem do sięgnięcia po Jezusowe błogosławieństwa jest też wykorzystanie ich przez papieża Franciszka w adhortacji apostołskiej o powołaniu do świętości „Gaudete et exultate” (dalej GE). Wyjaśniając słowo „szczęśliwy” lub „błogosławiony”, papież stwierdza, że staje się ono synonimem słowa „święty”, „ponieważ wyraża, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze” (GE 64). Nie jest to jednak czymś lekkim i łatwym. Dlatego papież stwierdza, że orędziem błogosławieństw możemy żyć tylko wtedy, „gdy Duch Święty przenika nas całą swoją mocą i uwalnia nas od słabości egoizmu, lenistwa czy pychy” (GE 65). Drogą ku temu będzie uczestnictwo w parafialnej szkole słowa Bożego, by co miesiąc otwierać się na kolejne błogosławieństwo Jezusa, a tym samym na moc Ducha Świętego potrzebną do bycia błogosławionym.

Zachętą do skorzystania w parafia h archidiecezji z tej propozycji duszpasterskiej niech będą słowa papieża Franciszka: „Posłuchajmy ponownie Jezusa, z całą miłością i szacunkiem, na które zasługuje Mistrz. Pozwólmy Mu, aby Jego słowa nas uderzyły, prowokowały, wzywały do prawdziwej przemiany życia. W przeciwnym razie świętość będzie tylko słowami” (GE 66).

Przemyśl, sierpień 2018 roku

ks. Stanisław Haręzga

1. ZAŁOŻENIA I SCHEMAT SPOTKAŃ W SZKOLE SŁOWA BOŻEGO

Na początku adwentu, przed rozpoczęciem w parafii realizacji nowego programu duszpasterskiego, należy poświęcić jedną niedzielę na zapoznanie z nim wiernych. Szczególnie chodzić będzie o zapowiedź i uzasadnienie inicjatywy parafialnej szkoły słowa Bożego. Polegać ona będzie na comiesięcznej medytacji kolejnego błogosławieństwa Jezusa z Kazania na Górze (Mt 5,1-12) oraz przywoływaniu na modlitwie mocy Ducha Świętego, by do następnego spotkania osobiście żyć błogosławieństwem i wprowadzać je w rzeczywistość życia społecznego.

Szkoła słowa Bożego w pierwszym rzędzie adresowana jest do wszystkich stowarzyszeń, ruchów, grup modlitewnych i wspólnot duszpasterskich istniejących w parafii. Z tej racji przed jej rozpoczęciem proboszcz powinien spotkać się ze wszystkimi animatorami (przełożonymi, czy zlelatorami) małych grup i wspólnot, a także wikariuszami, którzy je prowadzą, w celu dokładniejszego omówienia założeń programowych i organizacyjnych, dostosowując je do realiów i możliwości własnej parafii. Do udziału w spotkaniach należy zobowiązać kandydatów przygotowujących się do bierzmowania oraz ich rodziców. A ze względu na możliwość pogłębienia swej chrześcijańskiej tożsamości należy zaprosić do uczestnictwa w szkole słowa Bożego wszystkich parafian. Ona bowiem będzie konkretnym sposobem otwierania się na moc Ducha Świętego płynącą z pokornego i wytrwałego słuchania i przyjmowania słowa Bożego. Powinno to zachęcić do udziału w spotka-

niach szczególnie te rodziny i osoby indywidualne, które czytają Biblię i zainteresowane są duchowością biblijną.

Częstotliwość spotkań należy ograniczyć do jednego na miesiąc. Natomiast wybór konkretnego dnia zależy od uznania duszpasterzy. Wydaje się, że takim optymalnym dniem byłaby pierwsza niedziela miesiąca. Wówczas należałoby zrezygnować z adoracji Najświętszego Sakramentu po Mszach świętych, zachęcając w homiliach i ogłoszeniach do udziału w wieczornym spotkaniu ze słowem Bożym. Należałoby urządzać go zamiast nieszporów – jeśli takie są w parafii – po ostatniej Mszy świętej. Wówczas na początku miesiąca niedzielny wieczór byłby szczególnym czasem dla Pana, okazją do głębszej religijnej refleksji, wyciszenia i modlitwy przed Najświętszym Sakramentem, oraz powierzenia Panu miesięcznej drogi naśladowania Go poprzez życie Jego konkretnym błogosławieństwem.

Na program każdego spotkania składać się będą trzy zasadnicze części. Pierwszą z nich będzie konferencja poświęcona wyjaśnieniu krótkiego fragmentu z Ewangelii ośmiu błogosławieństw. Druga część spotkania będzie osobistą modlitwą przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, inspirowaną odkrytymi wcześniej możliwościami aktualizacji słowa Bożego. Zwieńczeniem spotkania z żywym Chrystusem w słowie Ewangelii i na modlitewnej adoracji Najświętszego Sakramentu będą propozycje konkretnych działań apostoelskich oraz sposobów i obszarów zaangażowania się w życie społeczne i kościelne. W ten sposób w mocy Ducha Świętego każdy będzie mógł wejść na drogę umierania dla siebie, by wnieść Chrystusa i Jego Ewangelię w swoje środowisko życia. Tak więc schemat każdego spotkania wymagał będzie od jego uczestników trzech postaw: usłyszenia słowa Bożego, przyjęcia go na modlitwie i przełożenia na dalsze praktyczne działanie w kontekście swego życia.

Przygotowany materiał do wykorzystania stanowi zasadnicze zręby każdego formacyjnego spotkania²: konferencję, impulsy do osobistej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem oraz propozycje działań ewangelizacyjnych. Każde spotkanie należy rozpocząć odpowiednią pieśnią i modlitwą do Ducha Świętego. Po odczytaniu krótkiego fragmentu z Ewangelii ośmiu błogosławieństw następuje konferencja. Bezpośrednio po niej ma miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu i kierowana przez celebransa osobista modlitwa uczestników. Po każdej podpowiedzi celebransa należy zostawić na nią dłuższą chwilę milczenia. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem następuje część misyjna z przekazaniem każdemu z uczestników przygotowanych na piśmie zadań apostoelskich do dalszej modlitwy i ewangelizacji oraz rozesłanie i pieśń końcowa. Przed rozesłaniem należy jeszcze podziękować wszystkim za udział w spotkaniu i zachęcić do dzielenia się jego owocami w rodzinach i w poszczególnych grupach parafialnych. Warto zadbać o to, by każde spotkanie przygotowały i animowały inne grupy wiernych, a relacja o nim znalazła się na stronie internetowej parafii

² Do jego opracowania został wykorzystany tekst II i III rozdziału książki: S. Hareźga, *Bóg jest miłością. Rozważania i kazania*, Wrocław: Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej 2001, s. 103-188; zob. także J. Philippe, *8 sposobów na znalezienie szczęścia tam, gdzie się go nie spodziewasz*, tł. M. Nowak, Poznań: Wydawnictwo W drodze 2018.

2. JEZUS NASZYM BŁOGOSŁAWIENSTWEM

*Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę.
A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie.
Wtedy otworzył usta i nauczał ich
(Mt 5,1-2)*

Konferencja

Zanim po kolei zaczniemy wsłuchiwać się w Jezusowe błogosławieństwa, popatrzymy dziś na Jego postać ukazaną przez ewangelistę we wprowadzeniu do całego Kazania na Górze. Ma ono miejsce na górze, gdzie w słowach Jezusa dokonuje się objawienie Boże. Jest w tym aluzja do Mojżesza, który na górze Synaj otrzymał od Boga Prawo. Jednak Jezus jest kimś znacznie więcej niż Mojżesz, gdyż On sam jako Syn Boży jest Objawicielem Ojca i własną mocą ogłasza swe Prawo nowego przymierza.

Na autorytet i godność Jezusa wskazuje przyjęcie przez Niego postawy siedzącej. W takiej postawie mieli zwyczaj nauczać nauczyciele żydowscy. Wprawdzie Jezus przyjmuje ich zwyczajową postawę, ale jest kimś więcej niż uczeni w Prawie. Jego słowa są bowiem słowami samego Boga. Ponieważ On zna Ojca, może objawiać Jego wolę (por. Mt 7,21). Przez Jezusa przemawia więc sam Bóg, podobnie jak działo się to na Synaju.

Pierwszorzędnymi adresatami Jezusowego nauczania są Jego uczniowie, którzy podchodzą do swego Mistrza i Go otaczają. Dalszy krąg słuchaczy Jezusa stanowią tłumy. Nauczyciel pragnie,

aby słuchali Go jedni i drudzy. Wszystkim ogłasza przecież tę samą wolę Ojca jako jedyną drogę do szczęścia. Z tej racji Jezus zaraz na początku mowy proklamuje osiem błogosławieństw. One wszystkie w Nim – Wcielonym Synu Bożym się zrealizowały i przez Niego mamy dostęp do pełni wszelkiego Bożego błogosławieństwa (por. Ef 1,3). Jezus Chrystus jest dla nas błogosławieństwem wcielonym. Św. Jan, kontemplując tę tajemnicę, wyraża ją w słowach: „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce” (J 1,16). W swoim Synu Bóg dał nam wszystko. W Nim – jak mówi św. Paweł – „nie brakuje nam żadnego daru łaski” (1 Kor 1,7).

Potwierdzają to błogosławieństwa z Kazania na Górze, podając jakby program chrześcijańskiej szczęśliwości. Ponieważ błogosławieństw jest osiem, wyrażają one pełnię szczęścia i radości. Zgodnie z ówczesną formą nauczania, jaką były błogosławieństwa, Jezus kolejno ogłasza je słowem „błogosławieni”, podaje adresatów, a na końcu wymienia zasadniczą rację błogosławieństwa. W każdym przypadku jest nią zbawcze działanie Boga. To jest trwały fundament, na którym można budować szczęście, w każdej sytuacji ludzkiego życia. Błogosławieństwa są więc orędziem o Bożej miłości. Jest nią potężna i życzliwa obecność Boga, który obdarza łaską, przemienia i czyni z nas swoje dzieci. Jezus, który najlepiej znał Boga jako swego Ojca, mógł zapewnić, że On tak postępuje. Ponieważ był pewny Jego zbawczego działania, mógł też nazwać nas błogosławionymi.

Bóg, szanując ludzką wolność, nie może jednak nikogo uszczęśliwiać na siłę. Każdy, kto chce, by On zbawczo zadziałał, musi Mu bezgranicznie zaufać. Zwraca na to uwagę Jezus w drugiej części błogosławieństw, wymieniając różne trudne i dramatyczne sytuacje uczniów pośród grzesznego i wrogiego świata. W kontekście po ludzku przeciwnym szczęściu, można doświadczyć mocy Bożego działania. Nie staje się to jednak automatycznie, w sposób magiczny, ale rodzi się z zaufania Bogu, który jest absolutnie godny wiary.

Oto Jezusowa droga do szczęścia, która nie jest czystą teorią, ale doświadczeniem Jego życia. Jeżeli On jest urzeczywistnieniem

błogosławieństwa Bożego, to dzięki temu, że zaufał Bogu „do końca”, aż po mękę i śmierć na krzyżu. Jezus doznaje największego szczęścia w swoim oddaniu Ojcu, „stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). W ten akt bezgranicznego oddania Jezusa wkracza Bóg, który „Go wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię (...), aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,9.11).

W ten sposób droga Jezusa do szczęścia została utrwalona jako błogosławiona. Wypełniło się wołanie tłumu podczas wjazdu Jezusa do Jerozolimy w przeddzień Jego męki: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!” (Mt 21,9). W mocy Jezusowego zmartwychwstania ostatecznie otwarło się dla ludzi źródło błogosławieństwa Ojca, które jest „w niebiosach”. Św. Paweł bliżej określa je jako „duchowe błogosławieństwo” (Ef 1,3). Oznacza to, że udziela go Duch Święty, włączając w wewnętrzne życie Boże. Dzięki Niemu tak jak Jezus Chrystus możemy żyć według ewangelicznych błogosławieństw, by osiągnąć szczęście nie tylko w wieczności, ale już tutaj, na ziemi. To z tą myślą Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki do Ojczyzny poprzez Ewangelię ośmiu błogosławieństw kierował „naszą myśl ku Chrystusowi”, gdyż „Jego życie jest urzeczywistnieniem wszystkich błogosławieństw i ukazuje wizję chrześcijaństwa na wszystkie czasy” (s. 121).

Impulsy do osobistej modlitwy

- Odkąd Jezus przyszedł na ziemię, błogosławieństwo w Nim obecne wywołuje całą falę ludzkich błogosławieństw. Pierwsza Elżbieta woła do Maryi: „Błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1,42). Do tych błogosławieństw dołączmy własne. Uznając z wiarą obecność Jezusa pośród nas w Najświętszym Sakramencie, błogosławmy Go i dziękujmy, że w Nim możemy doświadczać obecności królestwa Bożego na ziemi, że mocą Jego Ducha możemy pokonywać wszelkie zło i grzech.

- Skoro Jezus jest naszym błogosławieństwem, odrzucajmy wszelkie płytkie i światowe wyobrażenia o szczęściu. Zobaczmy w duchu jak wielka jest liczba ludzi nieszczęśliwych, rozczarowanych budowaniem jedynie szczęścia doczesnego, szczęścia bez Boga. Powiedzmy Jezusowi, że nigdy nie będziemy szukać szczęścia w przyjemnościach i dobrach materialnych. Wyrzeknijmy się też grzechu jako sposobu na osiągnięcie złudnego szczęścia i chwilowego zadowolenia.

- Przyjmując Jezusa, dostępujemy Bożego błogosławieństwa. Doświadczamy tego wówczas, gdy czytając Pismo Święte otwieramy się na Jego osobę. Podziękujmy Jezusowi za Jego żywą obecność w słowie Bożym. Prośmy o wierność w słuchaniu go i wypełnianiu woli Boga, abyśmy mogli być żywymi członkami nowej rodziny Jezusa (por. Łk 8,21).

- Dla nas chrześcijan szczególnym wydarzeniem, w którym dostępne jest błogosławieństwo Boże w Chrystusie, jest zawsze udział w Eucharystii. Podczas każdej „błogosławimy kielich błogosławieństwa” (1 Kor 10,16) i słyszymy zapewnienie: „Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka”. Czy mój udział w Eucharystii owocuje błogosławieństwem? Dziękujmy za to wszystko, co ona sprawia w nas; za to, że nadaje sens naszemu życiu. Przepraszajmy za wszelkie zaniedbania, za obojętność i rutynę w korzystaniu z Mszy i Komunii świętej.

- Podczas gdy świat proponuje przyjemności, używanie i sukcesy za wszelką cenę, Jezus głosi zasadę: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Wsłuchajmy się w te słowa naszego Pana. Przyjmijmy je jako sposób i styl naszego życia. Poczujmy się błogosławionymi w tym, co bezinteresownie i wielkodusznie czynimy dla innych.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: Łk 1,39-45 (1); Łk 8,19-21 (2); Ef 1,3-10 (3); Jk 1,22-25 (4)
- Postaram się, by poza niedzielą, w zwykłym dniu tygodnia, przynajmniej jeden raz uczestniczyć w Eucharystii
- Wprowadzając w czyn słowa Jezusa: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35), w wieczornym rachunku sumienia będę odkrywać, jaki uczyniony przeze mnie dar, przyniósł mi najwięcej szczęścia i radości
- Dziś potrzeba ludzi, którzy błogosławią, a nie złorzeczą. Zadbam o to, by moje słowa i gesty nikogo nie obraziły, ale niosły pociechę i umocnienie
- Misję błogosławienia mają w Kościele nie tylko duchowni, ale także rodzice. Odważę się poprosić o takie błogosławieństwo, zwłaszcza przed jakimś ważnym wydarzeniem, które mnie czeka

3. UBÓSTWO W DUCHU

*Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy
królestwo niebieskie
(Mt 5,3)*

Konferencja

Pierwszą, fundamentalną postawą, która predysponuje człowieka do błogosławieństwa, jest ubóstwo w duchu. Ono otwiera na błogosławione działanie Boga. Dlatego Jezus swoje nauczanie rozpoczyna od słów: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Zauważmy, że kluczem do szczęścia jest postawa ubóstwa. Wobec takiego stwierdzenia rodzi się w nas pewien opór, czujemy się nieswojo. Z niedowierzaniem pytamy więc, czy ubogi może być naprawdę szczęśliwy, a czy przed bogatym zamknięta jest już droga do szczęścia? Właściwa odpowiedź zależy od zrozumienia postawy ubóstwa „w duchu”.

Ubóstwem może być nie tylko konkretny brak czegoś, bieda materialna, ale wszelka nędza duchowa człowieka. W życiu ludzkim wiele jest różnego rodzaju obszarów ubóstwa, bezradności i biedy. Dziś w zastraszającym tempie rosną zastępy osób, które same „pożerają siebie” przez różnego rodzaju nałogi i uzależnienia. Są nimi: narkotyki, alkohol, tytoń, seks, ogluszająca muzyka, otepiające gry i wiele innych uzależnień. Jakże wielka jest nędza tych ludzi, którzy już nie należą do siebie samych, ale zniewoleni

swymi nałogami, umierają w poszukiwaniu kłamliwego szczęścia. Równie biedni są ci, którzy ulegają pokusie nieuporządkowanego posiadania. To niebezpieczeństwo zawsze jest realne, bo człowiek szybko przywiązuje się do rzeczy, pieniądza, osób, pozycji, władzy i uznania. Jednak dziś zagrożenie od tej strony jest o wiele większe jak kiedyś. Naokoło tryumfuje bowiem wolny rynek, ekonomia, sukces i zysk, reklama i konsumpcja. To wszystko tak wciąga, że człowiek w poszukiwaniu wielkiego czy małego bogactwa poświęca wszystko.

W powyższym świetle łatwiej zrozumieć Jezusowe błogosławieństwo, w którym poleca On swoim uczniom postawę ubóstwa „w duchu”. Według Biblii ubóstwo w sensie religijnym oznacza otwarcie się na Boga, dążenie ku Bogu zarówno w ubóstwie, jak i w bogactwie (por. np. Ps 70,6; So 3,12). Ubogi duchem nawet w najbardziej skrajnej sytuacji swego ubóstwa czy bogactwa ufa Bogu i jest na Niego otwarty. Taki doświadczając w sobie bezradności, słabości, nędzy i pustki zachowuje w sobie pragnienie Boga i szuka Go nawet pośród ciemności. Uznając w pokorze prawdę o sobie, odnajduje on prawdę o Bogu, który nas miłuje takimi, jakimi jesteśmy. Ubogi duchem widzi, że sam sobie nie wystarcza. Odnosi się to również do sytuacji, w której nic nam nie brakuje, co więcej opływamy w bogactwa. Szczęśliwi ci, którzy nie pozwalają zniewolić się temu, co posiadają. Nie chodzi o to, żeby nic nie mieć, tylko żeby tak posiadać, jakby się nie posiadało (por. 1 Kor 7,29-31). Błogosławieństwo nie gloryfikuje postawy braku czy nędzy, ale zaprasza nas do tego, żebyśmy szukali bogactw, które pozostaną na zawsze. Chodzi o to, żeby środki nie przeistaczały się w cele. Chroni przed tym ubóstwo, czyli zgodnie ze znaczeniem tego słowa bycie „u Boga”, a więc tam, gdzie jest prawdziwe bogactwo. Wtedy nawet gdybyśmy wszystko stracili, pozostaniemy ludźmi szczęśliwymi.

Istotne w postawie ubóstwa „w duchu” zaufanie do Boga, otwarcie się na Jego miłość, zawsze idzie w parze z otwarciem się na drugiego człowieka. Ten, kto staje się ubogi dla Boga i odkry-

wa Jego miłość, równocześnie doświadcza jak Bóg otwiera go na drugich. Stając się „pochwyconym” przez Boga, wchodzi w logikę życia dla innych. Zgodne jest to z podstawową zasadą życia chrześcijańskiego, że człowiek może osiąść siebie w dawaniu siebie. Tak więc miarą naszego szczęścia będzie zawsze stopień naszego ubóstwa duchowego, czyli miłość do Boga i braci, w zapomnieniu o nas samych.

W tym sensie o pierwszym błogosławieństwie mówił Jan Paweł II w homilii podczas Mszy świętej w Ełku (8 czerwca 1999r.). Papież wykorzystując ewangeliczną scenę spotkania Jezusa z Zacheuszem (Łk 19,1-10), po mistrzowsku ukazał w czym tkwi istota postawy ubóstwa „w duchu”. Bardzo trafny był sam dobór postaci. Zacheusz łączył w sobie dwie krańcowe sytuacje, w których szczególnie trudno jest o zachowanie ubóstwa. Z jednej strony był człowiekiem bardzo bogatym, a z drugiej jako celnik uchodził za grzesznika, a przez to był społecznie izolowany i pogardzany. Dzięki Chrystusowi ten człowiek stał się ubogim w duchu, a przez to i błogosławionym.

Dokonało się to w podwójny sposób. Najpierw Zacheusz – jak wyraził to Ojciec Święty – „otworzył wielkodusznie drzwi swego domu i serca na spotkanie ze Zbawicielem” (s.71). Dzięki temu mógł przeżyć prawdę o zbawczej miłości Boga, który nie brzydzi się ludzkim grzechem i jego nędzą, ale w Chrystusie szuka go i chce obdarować szczęściem (Łk 19,10). To doświadczenie czyni Zacheusza człowiekiem ubogim „w duchu”, który stał się – używając słów Jana Pawła II – „otwartym na wielkie sprawy Boże”, „napełnionym bogactwem łaski Bożej” i „żyjącym w świadomości obdarowywania go przez Boga nieustannie i bez końca” (s.78).

Zacheusz, otwierając się na Chrystusa, równocześnie otworzył się na ludzi. Już na progu swego domu oświadczył: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie” (Łk 19,8). Te słowa jednoznacznie odślaniają narodziny jego postawy ubóstwa „w duchu”. Ojciec Święty charakteryzuje ją w następujący sposób: „(...) poszerzają

się horyzonty ludzkiej egzystencji, zaczyna się dostrzegać świat ludzi i ich potrzeby. Rodzi się poczucie więzi z drugim człowiekiem, świadomość społecznego wymiaru człowieka i w konsekwencji poczucie sprawiedliwości (...). Człowiek wychodzi ze swojego egoistycznego « bycia dla siebie » i zwraca się ku innym, czuje potrzebę « bycia dla innych », bycia dla współbraci” (s.75).

Podwójna przemiana serca, w relacji do Boga i ludzi, która składa się na postawę ubóstwa „w duchu”, staje się dla Zacheusza rękojmą zbawienia. Potwierdza to Jezus, który oświadcza: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu...” (Łk 19,9). Pierwsze błogosławieństwo wyraża to samo w słowach obietnicy: „(...) do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Ubóstwo „w duchu” niejako „prowokuje” Boga do zbawczej ingerencji. Kiedy ludzkie serce otwiera się na Boga i ludzi, tym samym napełnia się Bogiem – królestwem niebieskim. Wtedy w ubóstwie dobrowolnie przyjętym, człowiek namacalnie doświadcza mocy Boga, który go uświęca i zbawia. W ten sposób w doczesnym życiu człowieka ujawnia się panowanie Boga, przynosząc mu szczęście z perspektywą szczęścia wiecznego, gdy znajdzie się pod ostatecznym panowaniem Boga.

Impulsy do osobistej modlitwy

- Jak kiedyś Zacheuszowi, tak dziś każdemu z nas Jezus proponuje: „(...) dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5). Skoro Jezusowe „dziś” jest przynagleniem, na modlitwie otwierajmy nasze serca i życie dla Niego. Nie możemy bowiem pozwolić, aby doświadczenie naszej relacji z Chrystusem było dla nas czymś obcym i dalekim. Radujmy się więc Jego obecnością pośród nas i dziękujmy Mu, że wszedł w życie każdego z nas, aby być z nami jako Zbawiciel zawsze gotowy do pomocy.

- Zauważmy, że stopień naszego zjednoczenia z Chrystusem zależy od tego, czy w naszym sercu jest dla Niego miejsce. Ten stan w pierwszym błogosławieństwie Jezus nazwał ubóstwem „w duchu”. Papież Franciszek podpowiada, że można rozpoznać go po sercu, które nie jest zadowolone z siebie, nie upatruje bezpieczeństwa jedynie w dobrach doczesnych, ale żyje pragnieniem Boga przychodzącego „ze swoją nieustanną nowością” (GE 67-68). W postawie wielkiego zaufania otwierajmy się dziś na nowość, którą przynosi nam Jezus.

- Za św. Ignacym z Loyoli papież Franciszek przypomina, że ubóstwo duchowe wiąże się „ze świętą obojętnością” (GE 69). Polega ona na zachowaniu wewnętrznej wolności, której przejawem jest zadowolenie z tego, co się ma. Cechą ubóstwa duchowego jest też życie w pewnej ascezie. Na modlitwie otwierajmy się na taki sposób życia, zapragniemy go, choć wydaje się to czymś niemożliwym do zrealizowania w tak bardzo absorbującym nas świecie.

- Konkretnym sprawdzianem czy ktoś jest ubogi duchem będzie zawsze jego postawa wobec biednych i potrzebujących. Nie szukajmy ich daleko, gdyż oni są pośród nas. Odnajdźmy ich na modlitwie przed Panem. Starajmy się usłyszeć ich wołanie o pomoc i upraszajmy ją zgodnie z wolą Boga.

- Pamiętajmy, że ludzie ubodzy w duchu są wielkim skarbem dla każdej wspólnoty. Bez nich życie ludzkie staje się nie do zniesienia, zimne i obojętne. Prośmy dla siebie o doświadczenie wewnętrznej mocy i radości, jaka jest udziałem ludzi ubogich w duchu. Módlmy się, by takimi ludźmi byli wszyscy, którzy pełnią ważne funkcje społeczne i kościelne w naszej lokalnej wspólnocie i w Ojczyźnie.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: Mt 19,16-22 (1); Mt 19,23-30 (2); Łk 16,19-31 (3); Łk 19,1-10 (4)
- Wprowadzę w swoje życie większą ascezę, ograniczając czy rezygnując z pewnych przyzwyczajeń i zachowań, które mnie zniewalają i pozbawiają duchowego rozwoju
- Postaram się, by w swoim najbliższym środowisku życia zauważyć osoby potrzebujące jakiejś pomocy. Rozeznam dokładnie ich sytuację i wyjdę im naprzeciw poprzez rozmowę, konkretną pomoc czy modlitwę
- Postawa ubóstwa duchowego owocuje w czynach miłosierdzia i służby najbardziej potrzebującym. Pomyślę o możliwości wpisania w swoje życie opcji na rzecz ubogich poprzez jakąś formę wolontariatu w ramach jakiejś miejscowej instytucji posługującej ubogim: ludziom starszym, dzieciom, chorym, niepełnosprawnym, bezdomnym
- Urządzić w swojej grupie kościelnej, rówieśniczej, koleżeńskiej czy w rodzinie pomoc pieniężną lub konkretną pomoc materialną, by wesprzeć jakąś miejscową instytucję, która profesjonalnie zajmuje się ludźmi potrzebującymi pomocy

4. SMUTEK

*Błogosławieni, którzy się smucą,
albowiem oni będą pocieszeni*
(Mt 5,4)

Konferencja

Bardzo zagadkowe jest drugie błogosławieństwo Jezusa. Obejmuje ono tych, którzy się smucą. Kierując się zdrowym rozsądkiem, pytamy: czy jest to możliwe? Przecież smutek jest przeciwieństwem radości i szczęścia. Tymczasem Jezus mówi: „Błogosławieni, którzy się smucą ...” (Mt 5,4a). Zapytajmy co ono oznacza. Jak smutek może być źródłem szczęścia?

Najpierw zauważmy, że Jezus broni naszego ludzkiego prawa do emocji, do wyrażania uczuć i to negatywnych. Smutek należy przecież do tej kategorii uczuć. Duchowość, która chce, by ideałem był „człowiek – skała” zdradza człowieka, który stworzony został jako istota uczuciowa. Sam Jezus jako człowiek poddał się ludzkiemu prawu wyrażania smutku (Mt 26,38; Mk 3,5; Łk 19,41; J 11,35). Jego drugie błogosławieństwo sprzeciwia się duchowości, która nie pozostawia miejsca dla uczuć, która głosi radość za wszelką cenę. Taka duchowość idzie w parze z aktualną presją społeczną, by nie być chorym, słabym i smutnym. Ile dziś czyni się zabiegów i starań, by znieczulić ból, zneutralizować cierpienie, uniknąć smutku i przygnębienia. Stając na gruncie życiowego realizmu, trzeba nam jednak uznać, że przed smutkiem się nie obronimy.

Różne mogą być ujawniające się na zewnątrz przyczyny smutku. Według Pisma Świętego powodami smutku są między innymi: choroba, śmierć, nieszczęścia, przewinienia i grzechy. Całe ludzkie życie pełne jest smutku i łez, bo nieustannie wystawione jest na różne ciosy, jest kruche i słabe. Nie oszukujmy się. Zawsze staniemy ostatecznie wobec własnej bezradności, która jest cechą naszej ludzkiej kondycji po grzechu pierworodnym. Żadne osiągnięcie nauki nie pozwoli nam pokonać chorób i śmierci. Smutek będzie zawsze skutkiem szczerego uświadomienia sobie prawdy kim jest człowiek i do czego jest zdolny. Dodatkowym powodem ludzkiego smutku będzie zawsze szczerze uczestnictwo w bólu innych. Przecież nikt nie żyje dla siebie. Nieszczęścia bliskich nam osób stają się powodem naszego smutku. Kto prawdziwie współczuje strapionym, stara się uczestniczyć również w ich smutku.

Godząc się na smutek realisty, który nie udaje i nie oszukuje siebie i drugich, trzeba nam otworzyć się na Boga, źródło wszelkiej pociechy. Sam tylko smutek i płacz jeszcze nikogo nie uzdrowił. Chrystus u Boga obiecuje smutnym pocieszenie. Wskazuje na to strona bierna Jego obietnicy: „oni będą pocieszeni” (Mt 5,4b). W ten sposób Jezus nawiązuje do wielu świadectw biblijnych Starego Testamentu, które w różny sposób ukazują działanie Boga jako pocieszyciela swego ludu (por. np. Ps 71,21; 86,7; 119,76). W księdze Izajasza sam Bóg wprost mówi o sobie: „Ja i tylko Ja jestem twym pocieszycielem” (Iz 51,12). W Nowym Testamencie to samo stwierdzenie znajdujemy w słowach św. Pawła: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy” (2 Kor 1,3). Pod adresem Tesaloniczan Apostoł wypowiada życzenie: „Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie!” (2 Tes 2,16-17).

W swoich zbawczych planach Bóg zechciał stać się pocieszycielem przez swego Syna Jezusa Chrystusa. Chcąc doznać Bożego pocieszenia, należy otworzyć się na dar Chrystusowego odkupienia, które dokonało się przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Zaś otworzyć się na ten dar, to wchodząc w swój smutek i cierpienie, uznać w nim zbawczą moc ofiarowaną w Chrystusie. Możemy to lepiej zrozumieć na przykładzie samego Jezusa. Jego serce nigdy, nawet w godzinie okrutnej męki i śmierci na krzyżu, nie było pozbawione pociechy, gdyż przyjmował On „kielich cierpienia” z rąk Ojca, wiedząc, że będzie to „kielich zbawienia” dla wszystkich ludzi. Dlatego przez Ojca został wyrwany śmierci i w zmartwychwstaniu stał się w mocy Ducha Świętego Duchem ożywiającym. Jego smutek jest błogosławiony, bo zawsze stanowi oznakę najwyższej miłości, jest sakramentem miłosierdzia Ojca.

Każdy, kto w swoim smutku jednoczy się z Chrystusem w Jego postawie zaufania do Boga Ojca, doznaje od Niego pocieszenia. Szczęśliwi są więc ci, którzy zdolni są towarzyszyć Jezusowi aż do końca. Dzięki Niemu, pozostając w smutku i bólu, zachowują wiarę w miłość Boga, która zdolna jest wywieść życie nawet ze śmierci. Smutek i cierpienie przeżywane z Chrystusem wyzwala z egoistycznego zamykania się w sobie oraz włącza w tajemnicę Bożej miłości. Wtedy razem z Chrystusem można nieść „grzech świata”, to znaczy panujące w nim zło z bezlitosnymi jego skutkami: niesprawiedliwością, cierpieniem i śmiercią. Mało tego, cierpienie i smutek w Chrystusie staje się odkupieńczym, czyli staje się współcierpieniem, „dopełnianiem udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Szczęśliwi są ci, którzy z Jezusem Chrystusem pracują dla zbawienia świata. Ze współcierpienia z Nim przez Ducha Świętego doznają pociechy w nadziei na świat wyzwolony i przemieniony. Wtedy mogą pocieszać drugich, zwłaszcza smutnych, biednych i cierpiących. Przez proroka Izajasza Bóg zachęca: „Pocieszcie, po-

cieszcie mój lud” (Iz 40,1). Jezus posłany przez Ojca do ludzi swoją misję widzi w pocieszaniu strapionych. Taka jest też misja Jego uczniów. Św. Paweł zapewnia, że to właśnie w tym celu pociesza nas Bóg „w każdym naszym utrapieniu”. Możemy pocieszać innych „pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1,4). Niech ona zawsze będzie naszym udziałem, by innych nią obdarowywać i w pokoju zmierzać do niekończącego się pocieszenia w wieczności (Ap 21,3-4).

Impulsy do osobistej modlitwy

- Wyznajmy Jezusowi nasze smutki. Ich przyczyną mogą być różne przykre, trudne sytuacje nas samych, ale również naszych bliskich. W zjednoczeniu z Chrystusem podejmijmy związane z nimi cierpienie i prosimy Go o wytrwanie, jeśli wołą Bożą jest, byśmy byli poddani próbie wiary.

- Choć mamy prawo do smutku i płaczu, nie możemy fałszować, pozorować czy redukować swych uczuć. Nie możemy także dopuścić do tego, by smutek i ból całkowicie nas pochłoniął. Pamiętajmy, że w takich sytuacjach mamy możliwość rozpoznania prawdy o sobie. Dziękujmy Bogu za tę trudną lekcję naszego dojrzewania do prawdziwej, ofiarnej miłości

- Św. Paweł nazywa Boga „Pocieszycielem pokornych” (2 Kor 7,6); Bogiem, który „daje cierpliwość i pociechę” (Rz 15,5). Dokonuje się to w Jezusie Chrystusie, w Jego zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu. Wpatrując się w świętą Hostię, upraszamy dla siebie pocieszenie i wsparcie, jakie daje ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus.

- Realność pociechy doznawanej w Chrystusie nie następuje po to, żeby przerwać doświadczenie próby. Pociecha w Chrystusie sprawia, że smutek i udręka mają swoje miejsce w tajemniczym planie Bożej miłości. Prośmy o umiejętność takiego wykorzystywania rzeczywistości krzyża, by z niej czerpać moc do umierania dla siebie, ufając do końca wiernej miłości Boga.

- Odnajdując pociechę w Panu, możemy dopiero pocieszać innych. Polegać to będzie na ukazywaniu im możliwości włączenia się w tajemnicę odkupieńczej miłości Boga. Prośmy o umiejętność rozumienia i podnoszenia na duchu bliźnich, okazywania im współczucia i empatii. Ponieważ pocieszenie to specjalność Ducha Świętego, przywołujmy Go z darem rady, abyśmy odkryli pociechę dla naszych bliźnich, którzy jej szczególnie potrzebują.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: Iz 49,13-15 (1); Iz 61,1-3 (2); 2 Kor 1,3-7 (3); 2 Tes 2,13-17 (4)
- Jeśli powodem mego smutku, a także smutku moich bliskich, są moje grzechy i nałogi, postaram się je wyznać miłosierdnemu Bogu w sakramencie pokuty i postanowić poprawę. Będzie to prawdziwe pocieszenie, jakim obdarujemy innych i samych siebie
- Pomyślę o głębszym pielęgnowaniu pasywnego nurtu pobożności chrześcijańskiej, bo ona pozwala przetrwać nawet największe smutki i strapienia. Z tej racji podejmę choćby jedną z następujących praktyk: odprawienie drogi krzyżowej, adoracja krzyża, udział w nabożeństwie gorzkich żalów, lektura ewangelijnych opisów męki Pańskiej
- Odwiedzimy indywidualnie lub grupowo kogoś doświadczonego chorobą i cierpieniem, aby okazać mu pociechę i bliskość. Pomyślę o jakimś konkretnym gościu duchowego wsparcia. Czasem wystarczy tylko sama obecność przy kimś i modlitwa w jego intencji
- Sztuka współodczuwania wymaga wyciszenia i wrażliwości serca zdolnego do zauważenia smutku innych. Wówczas zamiast szukania jedynie pociechy dla siebie, będę zdolny zauważyć, że inni również potrzebują pocieszenia, choć często starannie to skrywają. Postaram się nie patrzeć na nikogo z góry, nie potępiać, czy udzielać moralizatorskich pouczeń, ale budzić nadzieję i uczyć zaufania względem Boga – naszego najlepszego Ojca

5. ŁAGODNOŚĆ

*Błogosławieni łagodni,
albowiem oni odziedziczą ziemię
(Mt 5,5)*

Konferencja

Błogosławieństwo, nad którym chcemy się teraz zastanowić, mówi o tych, którzy są „łagodni”. W tradycji biblijnej Starego Testamentu często utożsamiano ich z ubogimi, używając na ich określenie tego samego słowa *'anawîm*. Kiedy Biblia grecka (LXX) tłumaczy go przez słowo *praeis*, wtedy podkreśla nie ubóstwo, ale łagodność. W ten sposób zwraca uwagę na charakter ubogiego, na jego wnętrze i siłę duszy. Tłumaczenie greckiego *praeis* (od *prays*) przez „cisi”, jak to czyni Biblia Tysiąclecia, nie jest właściwe, choć cichość ma wiele wspólnego z łagodnością.

Pierwszej wskazówki co do zasadniczego sensu błogosławieństwa musimy szukać w Psalmie 37. Okazuje się bowiem, że błogosławieństwo jest prawie dosłownym cytatem słów psalmisty: „Pokorni posiadą ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem” (Ps 37,11; por. Prz 2,21). Te słowa kończą pierwszą część psalmu, w której rozważa się kondycję ludzkiego życia w świetle tajemnych planów Bożych (Ps 37,1-11). W swojej refleksji psalmista pyta, dlaczego pomyślność jest udziałem najgorszych. W odpowiedzi stwierdza: „Złoczyńcy wyginą, a ufający Panu posiadą ziemię” (Ps 37,9). Ludzi złych nie należy traktować poważnie, gdyż oni nie mają przyszło-

ści. Dlatego ubodzy winni zaufać Bogu, radować się Nim i czynić dobrze. Nic nie da złość z powodu pomyślności nieprawych. Autor natchniony radzi więc: „Zaprzestań gniewu i porzuć zapalczywość; nie oburzaj się: to wiedzie tylko ku złemu” (Ps 37,8). Czas, a nie władza i potęga, jest sprzymierzeńcem ubogich. U końca czasów zło zostanie przez Boga ostatecznie pokonane. Zanim to się stanie, najlepszy sposób bycia i postępowania to łagodność i cichość.

W Starym Testamencie na miano człowieka łagodnego zasłużył sobie przede wszystkim Mojżesz. Tak o nim czytamy w Księdze Liczb: „A Mojżesz był człowiekiem bardzo łagodnym, bardziej niż wszyscy ludzie na ziemi” (Lb 12,3). Nawet gniew, jakim wybuchnął na widok bałwochwalczego kultu złotego cielca, nie przeszkodził przypisaniu mu cechy łagodności. Syrach stwierdza, że Bóg „uświęcił go przez wierność i łagodność” (Syr 45,4).

Doskonałym uosobieniem łagodności jest Jezus Chrystus. Zgodnie z zapowiedzią proroka: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42,2-3). Łagodność była szczególną cechą Jego posłannictwa mesjańskiego. Podkreśla to Ewangelia Mateusza, w której opis uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy przytacza prorocstwo Zachariasza: „Powiedźcie Córce Syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy” (Mt 21,5; Za 9,9). W swej łagodności Chrystus stał się wielkim sakramentem Bożej dobroci. Dlatego wzywa swoich uczniów: „(...) uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29).

Łagodność na wzór Jezusa, winna być stylem postępowania Jego uczniów. Dlatego św. Paweł zachęca Filipian: „Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność” (Flp 4,5). Ta istotna cecha ideału chrześcijańskiego życia nie może być jednak rozumiana jako bierność, czy przyzwolenie na zło i grzech. Ona jest składnikiem hartu ducha, bez którego nie potrafi się wyrazić zbawczej solidarności z innymi. Ujawnia się to szczególnie

w dramatycznych i trudnych sytuacjach, w konfliktach i nieporozumieniach. Wtedy jedynym sposobem zachowania się ucznia Chrystusa jest rezygnacja z jakiegokolwiek formy agresji i przemocy, by stanąć po stronie Boga, który łagodnym spojrzeniem obejmuje każdego człowieka. Postawa łagodności staje się wówczas dowodem miłości i szacunku dla drugiego. Zamiast wdawać się w niepotrzebne spory, rywalizację i walki, dzięki łagodności cała energia ludzkiego serca, uczuć, intelektu i woli, może być zaangażowana po stronie Ewangelii. Najbardziej ewangeliczni jesteśmy przecież wówczas, gdy rezygnujemy z argumentu siły i władzy, by pokazać, że naszym Panem jest Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały.

Nagrodą za łagodność jest otrzymanie „ziemi obiecanej”. Jezusowe słowa: „(...) oni odziedziczą ziemię” (Mt 5,5b) mają znaczenie przenośne. Nie odnoszą się więc do jakiegoś skrawka ziemi w porządku materialnym, ale wskazują na nadprzyrodzoną przestrzeń życia wiecznego (por. Mt 19,29; 25,34). Słowo „posiądą – odziedziczą” zwraca uwagę na synowską relację błogosławionych do Boga Ojca, który ze swej łaskawości obdarowuje ich szczęściem życia wiecznego. Aktualna walka i rywalizacja o władzę, o posiadanie, o wpływy i prestiż nie ustala żadnego ostatecznego porządku. Narzucany siłą zostanie przez Boga odwrócony (por. Łk 1,51-53). Prawdziwa przestrzeń życiowa nie jest wynikiem wydarzenia jej bliźniemu, lecz darem Boga Ojca dla swoich dzieci. Tego daru udziela On ludziom łagodnym, którzy stają się zasiewem „nowej ziemi” (Ap 21,1).

Impulsy do osobistej modlitwy

- Jezus zachęca nas, żebyśmy od Niego uczyli się łagodności i cichości. Dokonuje się to wówczas, kiedy przychodzimy do Niego i podejmujemy „Jego jarzmo”, czyli Jego naukę (por. Mt 11,28-30). W niej bowiem wzmacnia się siła naszej miłości, zdolnej do zaparcia samego siebie i brania codziennie swego krzyża. Dajmy się pociągnąć łagodności i cichości Jezusa. Niech ona porusza nasze serca, aby nie stały się zatwardziałe i nieczułe na głos Bożego objawienia.

- Łagodność jest znakiem rozpoznawczym Ducha Świętego. Dlatego św. Paweł wymienia ją jako jeden z owoców Jego łaski (por. Ga 5,23). Pośród niesprawiedliwości istnieje bowiem w nas skłonność do odpowiadania złem na zło. Tymczasem Duch Święty podpowiada nam, żeby siłą nie dochodzić swoich racji, ale w cichości – tak jak Chrystus – niczego nie żądać dla siebie. Prośmy o taką łaskę bezwarunkowej miłości.

- Pozyskiwać innych dla Chrystusa możemy poprzez świadczenie im szacunku i łagodności w duchu Ewangelii. Na pierwszym miejscu odnosi się to do ludzi będących poza Kościołem, do obcych i niewierzących (por. 1 P 3,16). Natomiast wobec siebie łagodność potrzebna jest zwłaszcza wobec osób obojętnych i grzesznych (por. Ga 6,1). Prośmy o umiejętność takiego postępowania wobec innych, a także „znoszenia siebie nawzajem w miłości” (Ef 4,2).

- Łagodnością winni odznaczać się zwłaszcza duszpasterze, nauczyciele i wychowawcy. Nie jest to bowiem przejaw słabości, ale świadectwo wielkiej wewnętrznej siły, pozwalającej opanować gwałtowne reakcje. Bez łagodności nie potrafi y dać innym duchowego wsparcia, wysłuchać ich i zrozumieć oraz przekazać braterskie upomnienie. Przepraszajmy Chrystusa za swą gwałtowność, pretensjonalność i złośliwość wobec tych, którzy nas denerwują, krytykują i są nam nieposłuszni czy niezyczliwi.

- Dzięki łagodności spełnia się już na tym świecie Jezusowa obietnica, że tacy „odziedziczą ziemię”. Za sprawą ludzi łagodnych zmieniają się bowiem na nowe relacje międzyludzkie i porządek społeczny. Prośmy za ludzi sprawujących jakąkolwiek władzę w naszej Ojczyźnie, by nie tracili sił na bezmyślne spory, przepychanki i walkę, ale szanowali się nawzajem, cenili sobie dialog i współpracę.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się oredziem następujących tekstów biblijnych: Ps 37,7-11 (1); Mt 11,28-30 (2); Mt 5,38-42 (3); 2 Tm 2,22-26 (4)
- Jeśli doświadczam wrogości czy niesprawiedliwości w swoim środowisku życia, w imię Chrystusa postaram się zrezygnować z kłótni, gniewu i nienawiści. Aby opanować w sobie negatywne emocje i gwałtowne reakcje, moją bronią niech będzie cichość i łagodność
- Postaram się bronić swej wiary i przekonań z łagodnością. Jej przeciwieństwem jest bowiem sztywność, narzucanie innym swoich „jedynie słusznych” rozwiązań i interpretacji. Ceniąc swoją wolność, uszanuję też wybory innych, zachowam pewną elastyczność, a każdą trudną sprawę oddam w ręce wiernego i miłosiernego Boga
- Będę zauważać wokół siebie ludzi życzliwych, okazując im wdzięczność i pamięć. A idąc za radą św. Teresy z Lisieux, będę znosić wady innych i nie dziwić się wcale ich słabościom (GE 72)
- Łagodność nie wyklucza gniewu, który użyty jest do obrony życia w prawdzie i sprawiedliwości. Jednak staje się on reakcją negatywną, gdy wiąże się z przemocą wobec drugiego człowieka, albo jest narzędziem w służbie egoizmu. Jeśli widzę, że moje środowisko zatrute jest obłudą, nadużywaniem władzy, brakiem poszanowania ludzi i złośliwością, z łagodnością będę interweniować i modlić się o nadejście nowych ludzi zdolnych do budowania cywilizacji miłości

6. ŁAKNIENIE I PRAGNIENIE SPRAWIEDLIWOŚCI

*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,
albowiem oni będą nasyceni*
(Mt 5,6)

Konferencja

Czwarte błogosławieństwo Jezusa podsumowuje dotychczasowe, a poprzez motyw sprawiedliwości łączy się z następnymi, a szczególnie z ostatnim. Nasze rozważanie na jego temat zacznijmy od stwierdzenia, że głód i pragnienie są naturalną, podstawową i bardzo mocną potrzebą każdego człowieka. W tym zawsze żywym i powtarzającym się doświadczeniu wyraża się prawda o naszym człowieczeństwie. Uznanie jej jest dla każdego z nas sprawą oczywistą. Nie bez znaczenia jest umiejętność zaspokajania swych potrzeb, tak by można było normalnie żyć i pracować. Nie jest to jednak pełna prawda o człowieku, który „nie samym chlebem żyje” (Mt 4,4; Pwt 8,3). Dlatego też Jezus fizyczne odczucie głodu i pragnienia łączy ze sprawiedliwością. W zrozumieniu tego terminu leży więc klucz do zrozumienia całego błogosławieństwa.

W języku codziennym „postępować sprawiedliwie” znaczy oddawać każdemu to, co się mu należy. Sprawiedliwość – to cnota mająca regulować wzajemne zależności zarówno poszczególnych jednostek jak i całych społeczności ludzkich. Kiedy Jezus mówi o pragnieniu i łaknieniu sprawiedliwości, nie oznacza to, że ma na myśli zwyczajne doświadczenie niesprawiedliwości i nierów-

ności. Sprawiedliwość, o której mówi Jezus, to uznanie zależności od Boga przez pełnienie Jego woli. Przeciwnie, dążenie do niezależności od Boga jest jedną z najbardziej natarczywych obsesji upadłego człowieka. Sprawiedliwymi przed Bogiem są jedynie ci, którzy chcą wypełnić Jego wolę zawartą w objawionym Prawie Bożym. Kto o tym zapomina, popełnia tragiczny błąd. Dlatego Jezus przestrzega: „Nie martwcie się (...), ale starajcie się naprzód o królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31.33).

W czasach Jezusa staranie się o to, by być sprawiedliwym przed Bogiem zacieśniano do rygorystycznego wypełniania Prawa, interpretowanego poprzez olbrzymią ilość szczegółowych przepisów – nakazów i zakazów. Z tej racji Jezus domaga się od uczniów, by ich „sprawiedliwość była większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów” (Mt 5,20). Owo „więcej”, którego żąda Jezus, polega na wewnętrznej postawie, na czystej intencji. Zachowanie Bożego Prawa winno więc objąć wnętrze człowieka – jego serce, sumienie. Znaczy to, że kluczem do interpretacji Prawa jest przykazanie miłości, posunięte aż do miłości nieprzyjaciół, aż po miłość krzyża i cierpienia. Błogosławionym jest więc ten, kto pragnie takiej sprawiedliwości.

Usobieniem czy też wcieleniem tej nowej sprawiedliwości jest Jezus Chrystus, który wyznał: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Realizacją tych słów, a więc wypełnianiem zamysłu Ojca, było objawienie przez Niego miłosiernej i współczującej sprawiedliwości Bożej. Dopełnieniem tego dzieła była męka i śmierć Jezusa, który wołając z krzyża „pragnę” (J 19,28), potwierdził głód i pragnienie sprawiedliwości Ojca. W to samo pragnienie wprowadza nas i pozwala go doświadczać Duch Święty. W Jego mocy, dzięki krzyżowi i zmartwychwstaniu Chrystusa, możliwe staje się dla nas „porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu wskutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w myśleniu i przyoblec

człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22-24).

Starając się o sprawiedliwość, do jakiej wzywa nas Chrystus, równocześnie musimy zachować jej pragnienie. Ono jest suwerenne i najbardziej podstawowe. Trzeba go sobie bardzo cenić, nawet wtedy kiedy wokół nas doświadczamy niesprawiedliwości i jawnego łamania Prawa Bożego. Królestwo Boże przychodzi niedostrzeżalnie, małymi krokami, niepozornie. Różny jest los Słowa Bożego w ludzkim sercu. Nie należy się dziwić, że nie wydaje owocu, gdyż zależy to od rodzaju „gleby” ludzkiego serca. Nawet gdyby nam się wydawało, że doskonałość jest poza naszymi możliwościami, należy śmiało prosić Boga o pomoc. Sami z siebie nigdy nie jesteśmy w stanie dokonać własnego usprawiedliwienia. Nawet wtedy, gdy czujemy się grzesznikami, nie możemy rezygnować z pragnienia darmowej miłości Boga. Przecież Jezus nie nazywa błogosławionymi sprawiedliwych, ale tych, co jej łakną i pragną. Nagrodą za to jest zawsze nasycenie ze strony Boga, który na miarę tego pragnienia napęlnia Sobą, swoją łaską i świętością.

Impulsy do osobistej modlitwy

- Nasze pragnienia i potrzeby nie mogą być sprzeczne z wolą Boga. Tymczasem na skutek oszustwa reklamy, pychy i egoizmu, zawsze grozi nam pewne zbłąkanie. Jeśli tak się dzieje w naszym życiu, przepraszajmy Boga, że z używania świata spodziewamy się więcej szczęścia niż od Niego; że oszukujemy się namiastkami szczęścia, zamiast troszczyć się naprzód o sprawy królestwa Bożego.

- Jezus zawsze demaskował samozwańczą sprawiedliwość. Wszystkim, którzy „sobie ufają, że są sprawiedliwi, a innymi gardzą”, powiedział więc przypowieść o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14). W jakiejś mierze ona odnosi się również do mnie. Tak często bowiem reformuję cały świat, a nie chcę czynić tego w stosunku do samego siebie. Powiedzmy Chrystusowi, że zamiast usprawiedliwiać swoje zachowanie, będziemy bardziej krytyczni wobec siebie, a przez to bardziej wiarygodni w tym, co mówimy i czynimy.

- Jako chrześcijanie nie możemy posługiwać się złymi środkami, aby osiągnąć dobro. Wpatrzeni w tajemnicę Chrystusowego krzyża, przekonujmy się do walki o dobro mocą własnego krzyża i cierpienia. Przyjmując go, na modlitwie powierzajmy się Chrystusowi, aby wraz z Nim pracować dla nadejścia prawdziwej sprawiedliwości w świecie.

- Ten, kto zdaje się na Boga, nigdy nie zraża się tym, że daleko jeszcze do sprawiedliwości; nie traci nadziei na lepszy świat, choć w życiu pełno jest korupcji i kupczenia, a tak wielu nie chce iść pod prąd (GE 78). Wołajmy do Pana o sprawiedliwość, ale nie dyktujmy Mu, co ma robić. Prośmy Ducha Świętego, aby wzbudził pragnienie sprawiedliwości u możliwych tego świata, aby obalone zostały struktury zła.

- Radujmy się pociechami, jakimi obdarowuje nas Bóg. Niech one wzbudzą w nas pragnienia rzeczy jeszcze większych na Bożą chwałę. Tylko w ten sposób możemy otwierać się na nowe nasylenie, a tym samym Boże błogosławieństwo. Jego pełnia, którą jest sam Bóg, nastanie dopiero w wieczności. Zanim to się stanie, na ziemi musi być naznaczone bólem, że Bóg-Miłość nie jest w pełni kochany. Na modlitwie wynagradzajmy Panu za ludzką oziębłość i niewdzięczność.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: Ps 40,1-12 (1); Iz 61,10-11 (2); Mt 6,25-34 (3); J 7,37-39 (4)
- Ponieważ pragnienie sprawiedliwości nasycyca Bóg, ważna jest moja relacja z Nim. Postaram się ją ożywić, pamiętając o codziennej modlitwie
- Kto naprawdę łaknie i pragnie sprawiedliwości, a więc nadejścia królestwa Bożego, nie zachowuje postawy biernego oczekiwania. Pomyślę o większym zaangażowaniu w głoszenie Ewangelii i pomnażanie dobra zgodnie ze swoim osobistym powołaniem
- Duchowo rozwija się ten, kto oczyszcza swoje pragnienia, ich cele i motywacje. Postaram się więc porzucać ufność jedynie we własne siły, a bardziej ufać wszechmocy miłosiernego Boga
- Największą niesprawiedliwością jest odrzucenie Bożej miłości, obojętność i niewdzięczność wobec Jego miłosierdzia. Skoro dziś wielu ludzi tak się zachowuje, zadbam, aby zadośćuczynić Bogu za to częstszą adoracją Najświętszego Sakramentu

7. MIŁOSIĘRDZIE

*Błogosławieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią
(Mt 5,7)*

Konferencja

W piątym błogosławieństwie Jezus wskazuje na miłosierdzie jako drogę do szczęścia. Chcąc je osiągnąć, nie wystarczy łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, ale równocześnie należy być miłosiernym. Nie można bowiem pozwolić, by troska o sprawiedliwość czyniła nas twardymi i okrutnymi. Do doskonałej sprawiedliwości dochodzi się tylko drogą miłosierdzia. Zwraca na to uwagę Psalmista, gdy stwierdza, że „sprawiedliwy jest miłosierny” (Ps 37, 21). Oznacza to, iż okazywanie miłosierdzia jest urzeczywistnieniem sprawiedliwości.

Do zrozumienia i realizacji tej prawdy uzdalnia nas jedynie sam Bóg. Miłosierdzie jest bowiem Jego imieniem. Jak podkreśla to św. Tomasz z Akwinu jest ono najwyższym atrybutem Jego wszechmocy. Wynika to z objawienia Bożego, w którym miłosierdzie Boga w różnej formie dochodzi do głosu i najczęściej jest przyzywane. Znakomitym potwierdzeniem tego jest fragment z Księgi Wyjścia: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w życzliwość i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania ...” (Wj 34, 6-7).

W psalmach jak refren powraca wyznanie: „Pan jest łaskawy i miłośniwy” (por. Ps 86, 15; 103, 8; 111, 4; 145, 8).

Czym jest Boże miłosierdzie? Używany na jego określenie hebrajski termin *rahamim* dosłownie oznacza „wnętrności miłosierdzia”. W ten sposób wyraża on specyfikę miłosierdzia, które jest miłością „wydobywającą się z wnętrności, skupiającą w sobie czułość, wyrozumiałość, współczucie, łaskawość i przebaczenie, jakie wiążą matkę z jej własnymi dziećmi (por. Iz 49, 15). Miłosierdzie jest więc źródłem życia, nieustannie obdarowuje i otacza życzliwością. Nie jest to jednak przelotne uczucie, ale postawa, którą cechuje wierność i trwałość. Tę drugą cechę miłosierdzia szczególnie oddaje hebrajskie słowo *hesed*, które zawiera w sobie nie tylko pojęcie czułości, ale przede wszystkim wierności drugiemu.

Wspomniane dwie zasadnicze cechy Bożego miłosierdzia wymagają pewnego dopowiedzenia. Chodzi o to, by w Bożej litości i czułości nie widzieć śladu słabości, a w Jego wierności przymykania oczu na grzech i zło człowieka. Istotą Boga, bez względu na zachowanie człowieka, zawsze pozostaje jednak miłosierdzie. W ten sposób miłość Boga, jako miłosierdzie, staje się źródłem życia, które odnawia każdego człowieka. Miłosierdzie Boga ma tak wielką moc, że wstrząsa sercem grzesznika, który nawraca się i woła: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!” (Ps 51, 3). Jedynie miłosierdzie Boga ocala nas i utrzymuje przy życiu aż po samą wieczność. Jakże ważną rzeczą jest więc przyjmować to miłosierdzie poprzez nieustanne nawracanie się. Tylko pod tym warunkiem sami będziemy mogli być miłośniwi. Kiedy bowiem zwracamy się ku łaskawości Boga i odkrywamy trwałość Jego miłosierdzia, wtedy doświadczamy szczęścia bycia przez Niego kochanym i stajemy się zdolni do okazywania miłosierdzia innym.

W tę logikę życia szczęśliwego wprowadza nas Jezus Chrystus. W Nim i przez Niego Bóg staje się „widzialny” w swoim miłosierdziu. Z tej racji cała Ewangelia pełna jest przykładów Chrystuso-

wego miłosierdzia. Jego szczególnym piewcą jest św. Łukasz ewangelista. Na kartach tej Ewangelii Jezus wiedziony miłosierdziem lituje się nad ludźmi, szuka zagubionych, uwalnia od grzechów i uzdrawia. Swoim miłosierdziem obejmuje nie tylko Żydów, ale i pogan, nie tylko sprawiedliwych, ale i grzeszników, nie tylko dobrych, ale wrogów i nieprzyjaciół. Szczytem Jego miłosierdzia staje się krzyż, z którego wypowiada modlitwę: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Do Chrystusowego dzieła miłosierdzia nawiązał Jan Paweł II w homilii, jaką wygłosił w Warszawie podczas Mszy świętej beatyfikacji yjnej S. Reginy Protman, Edmunda Bojanowskiego i 108 polskich męczenników II wojny światowej. Papież stwierdził, że ich życie jest wymownym argumentem, iż na wszystko, „co dokonuje się w historii tego pokolenia”, należy patrzeć „w perspektywie odwiecznego Bożego miłosierdzia, które najpełniej objawiło się w zbawczym dziele Chrystusa” (s.163). Każdy, kto tak patrzy na ludzkie dzieje, może mieć pewność, że nawet największe zło „ostatecznie nie może zapanować nad losami świata i człowieka”. Ojciec Święty naucza, że źródłem tej pewności jest „wiara w miłosierdzie Ojca, który « tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne » (J 3, 16)”. Przyjęcie tego Daru rodzi nadzieję, która wykracza poza doczesność i pobudza „do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierną miłość Boga”. Papież konkluduje więc, że „jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, « którzy się źle mają » (Mt 9, 12) i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości” (s.163).

Apostolstwo miłosierdzia jest szczególnym znakiem Chrystusowego ucznia, który przyjmuje dar Bożego miłosierdzia i stosuje go w praktyce wobec bliźnich. Zachęcają do tego Jezusowe słowa z Łukaszowej wersji Kazania na Górze: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). Z kontekstu tych słów wynika, że miłosierdzie na wzór Ojca niebieskiego zawiera w sobie dwa istotne elementy: unikanie sądzenia i potępiania bliź-

nich oraz przebaczenie i wspinałomyślne dawanie (Łk 6, 37-38). Tylko miłosierdzie może podobać się Bogu. Potwierdza to Jezus, odwołując się do słów Bożych wypowiedzianych przez proroka Ozeasza: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary” (Mt 9, 13; 12, 7). Miarą chrześcijańskiej doskonałości i szczęśliwości zawsze będzie praktyka miłosierdzia. Dlatego z góry błogosławieństw Chrystus ogłasza: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

Impulsy do osobistej modlitwy

- Wobec Boga wszyscy jesteśmy tymi, którzy otrzymują Jego miłosierdzie. Objawia się ono w nieustannie ponawianym przebaczeniu. W dotykalny sposób dokonuje się to w sakramencie pojednania. Uwielbiamy Chrystusa za ten dar, który przywraca nas życiu i czyni apostołami miłosierdzia.

- Najtrudniejszą formą miłosierdzia jest zawsze okazywanie przebaczenia naszym winowajcom. Jeśli zmagamy się z podjęciem decyzji o przebaczeniu, z pokorą i wiarą prosimy o tę łaskę miłosiernego Boga. Czyńmy to, wsłuchując się w słowa Jezusa z krzyża: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

- Czynienie miłosierdzia wyklucza myślenie w kategoriach handlu. Polega ono na tym, że za wyświadczone dobro oczekujemy wdzięczności. Powiedzmy Jezusowi, że z Nim będziemy wchodzić w logikę życia, które chce być bezinteresownym darem dla drugich.

- W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37) Jezus poucza nas, w jaki sposób możemy stawać się bliźnimi innych. Decydują o tym trzy postawy: dostrzeżenie osoby potrzebującej pomocy, wzruszenie spowodowane jej stanem, oraz czyny płynące ze współczucia. Podziękujmy Jezusowi za tę lekcję i prosimy Go o miłosierne spojrzenie, wzruszenie i konkretne czyny wobec ludzi, pośród których żyjemy na tej ziemi.

- Świadczenie miłosierdzia jest najlepszym argumentem wobec przemocy i zalewu zła. Ono bowiem zawsze daje szansę rozpoczęcia nowego życia. Módlmy się, by w naszych środowiskach zwłaszcza w rodzinie i parafii, było coraz więcej osób, które żyjąc miłosierdziem, odnawiają ludzkie relacje i umacniają królestwo Boże na ziemi.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: Iz 58,6-11 (1); Łk 6,27-36 (2); Łk 6,37-38 (3); Mt 18,23-35 (4)
- Zdolność do czynienia miłosierdzia wiąże się z równoczesnym otwarciem serca dla Boga i dla bliźniego. W tym duchu skorzystam z sakramentu pojednania, aby jego owocem było we mnie większe zaufanie do Boga i Jego woli oraz pokorna i cierpliwa miłość do ludzi
- Zamiast liczyć na inicjatywę i wdzięczność ze strony innych, zwłaszcza dzieci czy podwładnych, będę pamiętać o bezinteresowności i życzliwości wobec wszystkich. Moim zadaniem będzie czynić dobro, niczego w zamian nie oczekując; a pochwały i gesty wzajemności będę oddawać Bogu, dziękując Mu za łaskę bezinteresownej miłości
- Istnieje wprost nieskończona ilość sposobów świadczenia miłosierdzia. Katechizm przypomina o uczynkach miłosierdzia co do duszy i do ciała (KKK 2447). Spośród nich wybiorę jeden, który mi szczególnie odpowiada, czy potrzebny jest w moim środowisku życia, i na swoje możliwości przez jakiś czas będę go realizować
- Wobec szerzącej się dziś „cywilizacji śmierci” istnieje pilna potrzeba mobilizacji wszystkich chrześcijan do niesienia miłosierdzia tym, którzy go najbardziej potrzebują, szczególnie dzieciom oraz ludziom starym i chorym. W swojej grupie kościelnej pomyślmy nad tym, jak połączyć siły i talenty, aby w sposób mocniejszy i bardziej zorganizowany włączyć się w szerzenie miłosierdzia na polskiej ziemi

8. CZYSTOŚĆ SERCA

*Błogosławieni czystego serca,
albowiem oni Boga oglądać będą*
(Mt 5, 8)

Konferencja

W języku Biblii serce oznacza całego człowieka, wyraża całą jego osobowość. Zgodnie z tym sposobem myślenia, Jezus mówiąc o sercu, ma na uwadze „człowieka wewnętrznego”. Jeśli więc obiecuje błogosławieństwo dla ludzi czystego serca, wskazuje na całe wnętrze ich świadomości i aktywności. Nie chodzi tu więc tylko o uczucia, ale o najgłębsze ludzkie ja, źródło wszystkich postaw i aspiracji. Źródło życia człowieka, cała jego osoba, winna być czysta. Tak więc słowa rozważanego błogosławieństwa – jak to zauważył w Sandomierzu Jan Paweł II – „wprowadzają nas w głębię ewangelicznej prawdy o człowieku” (s.143).

Kryje się ona we wnętrzu człowieka, w jakości jego serca. Od niego zależy sposób ludzkiego życia i postępowania. Człowiek o złym sercu, choćby nieustannie obmywał swe dłonie, zawsze pozostanie nieczysty. Wtedy z jego serca będą się też rodzić złe czyny. Tłumaczył to Jezus uczniom, mówiąc: „Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 20-23). Na jakość serca nie wpłyną

więc same tylko zewnętrzne rytualne oczyszczenia. One mają sens jedynie wtedy, gdy towarzyszy im wewnętrzne, duchowe oczyszczenie. Dlatego Jezus przypomina z mocą: „Oczyść wpierw wnętrze kubka, żeby i zewnętrzna jego strona stała się czysta” (Mt 23, 26). Zasada ta dotyczy także sfery życia seksualnego. Czystości serca nie można więc sprowadzać jedynie do kwestii związanych z tą dziedziną ludzkiego życia.

W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia, że czystość serca rodzi się we wnętrzu człowieka, a następnie ujawnia na zewnątrz. Nie jest to jednak sprawa prosta i oczywista. Wiemy dobrze, jak prawdziwe są słowa proroka Jeremiasza: „Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne – któż je zgłębi?” (Jr 17, 9). Pragnienia serca często sprowadzają ludzi na manowce. Wciąż aktualne jest więc pytanie z Księgi Przysłów: „Kto powie: « ustrzegłem czystości serca, wolny jestem od grzechu »?” (Prz 20, 9). Skoro tak się rzeczy mają, co zrobić, aby mieć serce czyste?

Gdyby ktoś myślał, że zdobędzie je własną pracą i ludzkim tylko wysiłkiem, ten się myli i oszukuje samego siebie. Czystość serca może być jedynie darem Boga, który w nas mieszka. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II, który powołując się na słowa Psalmu 51: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste” (Ps 51, 12), wyjaśnia, że „Psalmista świadomy jest swojej słabości i wie, że aby być sprawiedliwym wobec Boga, nie wystarczy sam ludzki wysiłek” (s.145). Z tej racji błagalnie woła: „(...) odnów w mojej piersi ducha niezwycięzonego! Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego! Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym!” (Ps 51, 12-14). Jest to prawdziwa epikleza pokutna, wołanie o Ducha Bożego, aby zstąpił i swą mocą stwórczą uczynił w człowieku serce czyste. Błaganie to zgodne jest z orędziem proroków, którzy zapowiadali Boży dar „serca nowego”(por. Jr 24, 7; Ez 36, 24-27).

Prorockie obietnice o nowym sercu wypełniły się dla nas w Jezusie Chrystusie. Stało się to, jak mówi Jan Paweł II, dzięki łasce Chrystusowego odkupienia, przez które człowiek „odzyskał har-

monię serca utraconą w raju przez grzech”. Wynika z tego następujący wniosek: „Mieć serce czyste to być nowym człowiekiem, przywróconym przez odkupieńczą miłość Chrystusa do życia w komunii z Bogiem i z całym stworzeniem – tej komunii, która jest jego pierwotnym przeznaczeniem” (s.144). Przyjęcie Chrystusa jako wcielenie czystej miłości Boga Ojca przywraca człowiekowi czystość serca. Polega ona na takim doświadczeniu miłości Boga, iż możliwe jest wyzbycie się wszystkiego, co przeciwne jest Bożej woli i co czyni człowieka bałwochwalcą, by w wolności nastawić się całkowicie na Boga, na Jego zbawczą obecność.

Jest to ideał, ukazany nam w Jezusie Chrystusie, który jeden jest prawdziwie „czystego serca” i „ogłada Boga”. Stało się to przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Jezus w ten sposób oddaje siebie, jest w sprawach Ojca aż po krzyż. Jako „wielki arcykapłan” raz na zawsze wypełnił kapłańską funkcję oczyszczenia ludzkich serc, oddając własną krew w zbawczej ofierze (por. Hbr 9, 14). W ten sposób w swoim oddaniu Ojcu widzi Go i ukazuje Go ludziom. Jezus objawia to apostołom podczas ostatniej wieczerzy, mówiąc do nich: „Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście” (J 14, 7). Kiedy Filip nie rozumiał tego, prosi: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14, 8), Jezus odpowiada: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9). Słowa te potwierdzają prawdę iż każdy, kto w Chrystusie staje się dzieckiem Bożym i doświadcza Jego oddania Ojcu, otrzymuje czyste serce i może „ogładać Boga”.

Według Jana Pawła II dzieje się tak dlatego, że „ludzie czystego serca potrafią dostrzegać w całym stworzeniu to, co jest od Boga. Potrafią niejako odsłaniać Boską wartość, Boski wymiar, Boskie piękno wszystkiego, co stworzone (...), odkrywać we wszystkim to, co od Boga pochodzi i to, co do Boga prowadzi” (s.144). Idąc jeszcze dalej, można powiedzieć, że ludzie czystego serca, przenikając nawet cierpienie, grzech i upadek, wszędzie i we wszystkim, odnajdą Boga i nawiążą z Nim łączność.

Impulsy do osobistej modlitwy

- Dzięki Chrystusowi otrzymujemy nowe serce i nowego ducha, czyli możemy widzieć tak jak widzi Bóg, mamy zdolność rozpoznawania Boga i Jego prawdy w codziennym życiu. Uwielbiamy Chrystusa za ten dar, który jest zasadniczą oznaką czystości naszego serca.

- Czystości serca nie otrzymuje się raz na zawsze, ale jest ona każdemu zadana. Trzeba ją obronić wobec rozmaitych sił zła, które chcą nas oderwać od Boga. Prośmy więc o umocnienie naszej wiary i determinację w codziennym opowiadaniu się za Bogiem i Jego przykazaniami.

- Strzec czystości serca to być jak Jezus w gotowości do ofiarowania siebie Bogu i ludziom. Ufne spojrzenie wiary na ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana niech ożywi naszą miłość, byśmy byli zdolni do radosnego pełnienia woli Bożej w ramach naszego chrześcijańskiego powołania i obowiązków stanu.

- Szczególnym zagrożeniem czystości serca jest podważanie i negowanie wartości cnoty czystości. Prowadzi to bowiem do ranienia lub nawet zabijania prawidłowej relacji człowieka do człowieka. Przepraszajmy Boga za grzechy ze sfery życia uczuciowego i seksualnego. Dziękujmy też za to, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego, że dzięki niemu możemy mieć udział w międzyosobowej komunii i pełnić posługę bezinteresownej miłości.

- Czystość serca można utożsamiać z prawdą życia. Chodzi o to, by nasze życie było przejrzyste, jak na dłoni widoczne, bez niedomówień i zakłamania. Dbałość o czystość serca wymaga więc od każdego troski o szczerą przekonań i postępowania. Na modlitwie przed Panem, który najlepiej zna głębię naszego serca, oczyszczajmy swe intencje, zdzierajmy przed Nim nasze maski, abyśmy mogli doświadczać obietnicy oglądania Boga w naszej codzienności, a kiedyś twarzą twarz w niebie.

Zadania apostołskie

- Rozważ i pomodlę się o rzedziem następujących tekstów biblijnych: Ps 51,9-14 (1); Jr 17,5-10 (2); Mk 7,14-23 (3); 1 Kor 6,12-20 (4)
- Czystość serca można zachować poprzez nieustanny kontakt ze słowem Bożym. Bez niego gaśnie wiara i traci się właściwe widzenie sensu spraw i wydarzeń. Postaram się bardziej zadbać dla siebie i swoich bliskich o pokarm słowa Bożego. Pomyślę o lepszym poznawaniu nauki Kościoła przez lekturę katechizmu, czy też jakiegoś tygodnika katolickiego
- Strzec czystości serca oznacza spojrzeć grzechowi w twarz, z pokorą patrzeć na siebie i drugich, nawet pośród grzechu i upadku odnaleźć Boga. Zdobywajmy się na to poprzez regularną praktykę rachunku sumienia i spowiedzi świętej
- W mocno zanieczyszczonym moralnie środowisku miejmy odwagę żyć w czystości, bronić czystości obyczajów w rodzinach i wychowujmy do czystości swoje dzieci. Aby nie żyć pod ciągłą presją przeerotyzowanych mediów, zadbajmy o większą dyscyplinę w korzystaniu z nich
- Zaprzeczeniem czystości serca jest życie niezgodne z prawdą. Jest to szczególnie groźne w życiu społecznym, kiedy tak postępują osoby, które odpowiadają za jego jakość. Zatrószmy się więc o większą uczciwość i szczerłość w relacjach, nie zajmujmy się też jedynie sobą i swoim obrazem w oczach innych

9. WPROWADZANIE POKOJU

*Błogosławieni pokój czyniący,
albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.
(Mt 5, 9)*

Konferencja

Wiemy dobrze, że szczęście może być tam, gdzie istnieje pokój. Dlatego Jezus błogosławionymi nazywa tych, którzy pokój wprowadzają. Jaki to jednak pokój należy czynić? Co robić, aby pokój zapanował na całej ziemi, a ludzie zasłużyli sobie na miano prawdziwych „synów Bożych”? Odpowiedzi na te pytania zawiera przemówienie Jana Pawła II podczas nabożeństwa w Toruniu w dniu 7 czerwca 1999 r.

Jeśli chodzi o pokój, podstawową kwestią jest prawda, iż prawdziwy pokój jest dziełem samego Boga. W Starym Testamencie Bóg objawia się jako Sprawca Pokoju (por. Iz 45, 6-7). Do Jego istoty należy czynienie pokoju, które jest jakby przedłużaniem dzieła stwórczego. Mocą przymierza zawartego na Synaju, Bóg stał się gwarantem pokoju dla Izraela. Środkami ocalenia narodowego, o czym przypominali prorocy, stały się nawrócenie i zachowanie sprawiedliwości (por. Iz 27, 5). Pod wpływem tragicznych doświadczeń historii w wyroczniach prorockich nadzieję na trwałą pokój przynoszą zapowiedzi mesjańskie. Według nich Mesjasz będzie „Księciem Pokoju” (Iz 9, 5-6; Mi 5, 4; Za 9, 9-10), a ceną,

jaką zapłaci za przyniesienie pokoju, będzie ofia a Jego cierpienia i śmierci (Iz 53, 4-5).

Nadzieje proroków urzeczywistniły się w Jezusie Chrystusie. Stało się to, gdyż jak pisze św. Paweł, w Nim „mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (Kol 2, 9). Nawiązując do tych słów, Ojciec Święty mówił: „Pokój, który przynosi na ziemię Chrystus, pochodzi właśnie z tej Pełni i z tej Miłości. Jest darem miłującego Boga, który ukochał człowieka w Sercu Jednorodzonego Syna” (s.62). Dar pokoju stał się w Chrystusie niewyczerpanym źródłem poprzez dzieło Jego odkupienia. Bóg bowiem zechciał, „aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą (...), wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 20). Pokój nie jest więc czymś, co moglibyśmy sami sobie zapewnić, ale czymś danym przez Boga w Chrystusie. Św. Paweł wprost napisze: „On jest naszym pokojem” (Ef 2, 14). Papież komentując to wyrażenie, powiedział: „Tak, Jezus jest pokojem, jest naszym pojednaniem. To On zburzył wrogość, jaka powstała po grzechu człowieka i pojednał z Ojcem wszystkich ludzi przez śmierć na Krzyżu. Na Golgocie zostało przebite włócznią Serce Chrystusa na znak Jego zupełnego daru z siebie, miłości ofiarnej, zbawczej, którą « do końca nas umiłował » (J 13, 1), budując fundament pod przyjaźń Boga z ludźmi” (s.62). Owocem tego dzieła jest pokój, obiektywnie dany wszystkim w Chrystusie.

Po zmartwychwstaniu, mocą Ducha Świętego, Chrystus dzieli dar i misję pokoju ze swymi uczniami. Zmartwychwstały Pan powitał ich słowami: „Pokój wam!” (J 20, 19). Uczniowie, otwierając się na przyniesiony im pokój, otrzymali misję głoszenia go i sprawowania dzieła pojednania (J 20, 21-23). Z otrzymanym w Chrystusie pokojem wyruszyli w świat, by obdarowywać nim wszystkich, którzy przez chrzest wchodzili do Kościoła. I tak jest do dzisiaj, aż po paruzję Chrystusa. Przez Niego w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca (Ef 2, 14-18). On jest Jedynym, w którym wszyscy stajemy się jedno. Sami nie możemy sobie zapewnić

pokoju. Przez Boga zostaje nam dany w Chrystusie, pośród Jego Kościoła.

Nie możemy jednak upraszczać naszej postawy wobec Chrystusowego pokoju, który „jest inny niż ten, jaki wyobraża sobie świat” (s.62). Zwrócił na to uwagę sam Chrystus, mówiąc do apostołów: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Odwołując się do tych słów, Jan Paweł II zauważył: „Podczas gdy ludzie rozumieli pokój przede wszystkim na płaszczyźnie doczesnej i zewnętrznej, Chrystus mówi, że wypływa on z porządku nadprzyrodzonego, że jest wynikiem zjednoczenia z Bogiem w miłości” (s.62). Tak więc prawdziwy pokój wymaga przemiany serca, uwolnienia od grzechów i zwrócenia się ku prawu Bożemu.

Wprowadzania pokoju chrześcijanin nie może pojmować na sposób czysto świecki. Same tylko układy, negocjacje i porozumienia nie zapewnią trwałego pokoju. Zewnętrzna zmiana okoliczności i rozkładu sił nic nie da, gdy pokój nie będzie oparty na sprawiedliwości i prawdzie. Odwoływanie się do tych zasad, choćby nie przyniosło natychmiastowego sukcesu, będzie jednak budowaniem pokoju. Poszukiwanie kompromisu, budowanie układu opartego na wzajemnych ustępstwach, wymaga jeszcze uwzględnienia objawionej prawdy o Bogu i człowieku. O tej konieczności przy wprowadzaniu pokoju tak nas uczył Ojciec Święty: „Pokój może przetrwać tylko wówczas, gdy jest zakorzeniony w wyższych wartościach, oparty na normach moralnych i otwarty na Boga. Nie może się natomiast ostać, jeśli został wzniesiony na grząskim gruncie religijnej obojętności i płytkiego pragmatyzmu. Rodzi się on w sercu ludzkim i w życiu społeczeństwa z ładu moralnego, porządku etycznego, zachowania Bożych przykazań” (s.65). W tych papieskich słowach odnajdujemy odpowiedź na pytanie, w jaki sposób chrześcijanie wprowadzają prawdziwy i trwały pokój.

Oznacza to, że za cenę rzekomego pokoju nie można rezygnować z zasad objawionych przez Boga i głoszonych przez Kościół. Chrystusowy pokój z natury burzy fałszywe jego namiastki, osiłą

gnięte za cenę światowych tylko układów i kompromisów. Jezus Chrystus nie wchodził w żadne układy ziemskie, by mieć wygodne i spokojne życie. On Dawca pokoju wprost oświadczył swoim uczniom: „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz” (Mt 10, 34). Kto chce być wiernym Chrystusowi i Jego Ewangelii, ten musi wejść w konflikt ze światem przeciwnym. Nie mieć wrogów w świecie naznaczonym złem i grzechem jest czystą utopią. Przecież zła nie można nazywać dobrem, by mieć „święty spokój”. Byłby to przejaw egoizmu i braku odpowiedzialności. Czasem należy wejść w konflikt, by stając się znakiem spr eciwu, budować pokój.

W takich sytuacjach, kiedy wewnątrz konfliktu i przeciwności chrześcijanin chce wprowadzać pokój, musi pamiętać, by nie czynić tego złymi środkami. Żyjąc w świecie wrogim Ewangelii, winien z nadzieją proklamować jego nowość w Chrystusie. Ona, a wraz z nią pokój, przychodzą poprzez krzyż. Nie można mieć pokoju, walcząc ze wszystkimi, nawet w słusznej i dobrej sprawie. Wprowadzać pokój może ten, kto potrafi wejść w tajemnicę krzyża. Najpełniej wyraża się ona w zgodzie na cierpienie i w miłości bliźniego, aż po miłość nieprzyjaciół. Tymi drogami najszybciej i najskuteczniej wprowadza się pokój. Dają temu dowód męczennicy, którzy nie rezygnując z prawdy, za cenę swego życia, niosą pokój innym. Jako przykład Ojciec Święty wskazał na postać wyniesionego do chwały ołtarzy ks. Stefana Frelichowskiego, który przez całe życie, aż po męczeństwo „hojnie dzielił się pokojem z innymi” (s.64).

Ci wszyscy, którzy jak ten błogosławiony wprowadzają pokój, ukazują, że żyją w autentycznej relacji z Bogiem, objawiają naturę i postępowanie Ojca niebieskiego. W ten sposób jak Jezus są prawdziwie na Jego wzór „synami Bożymi”. W Nim Jedynym Synu Bożym, są synami, dziećmi Bożymi. Godnymi tego imienia stają się tylko ci, którzy wprowadzają pokój. Przez nich pokój promieniuje i rozprzestrzenia się na Kościół i świat cały. Jezus takich ludzi nazywa szczęśliwymi.

Impulsy do osobistej modlitwy

- Jeśli chcemy być ludźmi, którzy wprowadzają pokój, musimy go sami posiadać. Pokój zaczyna się bowiem we wnętrzu człowieka, w jego sumieniu. Z tej racji najpierw trzeba żyć w pokoju z samym sobą, czyli godzić się na swoje życie. Wypowiedzmy tę zgodę przed Chrystusem, który mocniejszy jest od każdego grzechu i zła, z jakim przychodzi nam się zmagać.

- Sam świat nie zapewni ludziom pokoju, jeśli łamią Boże prawo, odchodzą od Chrystusa i Jego Ewangelii. Trwając na modlitwie, wchodzimy więc w komunię z Jezusem, by On obdarzył nas pokojem, jakiego świat dać nam nie może (por. J 14,27). Modlitwa jest bowiem sprawdzonym sposobem na uzyskanie wewnętrznego uspokojenia poprzez zaufanie Bogu i przyjęcie Jego woli.

- Potrzeba wprowadzania pokoju ujawnia się wszędzie tam, gdzie przynamniej kilka osób współżyje z sobą. Dotyczy to każdej wspólnoty, poczynając od własnej rodziny. Zwróćmy się więc do Chrystusa z modlitwą słowami św. Franciszka: „Panie, uczyni mnie narzędziem Twego pokoju”. A jeśli zamiast niego wprowadzamy między ludzi niepokój, wzburzenie i nerwowość, prosimy gorąco o przemianę i ucieszenie naszego wnętrza poprzez bliskość z Chrystusem.

- W życiu często przychodzi nam zmierzyć się z konfliktami i nieporozumieniami. Wówczas nie należy ich ukrywać czy lekceważyć, ale starać się je rozwiązywać, kierując się mądrością Ewangelii. Zawsze wymagać to będzie wielkiej pokory, skromności, gotowości do przyjęcia cierpienia i ofiar. Na modlitwie ożywiamy ufność, że z Bożą pomocą uda nam się rozwiązać wszystkie trudne i konfliktowe sytuacje, jakie aktualnie przeżywamy.

- Pokój i odpoczynek jest przywilejem synów Bożych. Jesteśmy nimi w Jezusie Chrystusie – pierworodnym Synu Ojca. To On prowadzi nas do wiecznego odpoczynku. Uwielbiamy Go za to, że już teraz przy Nim możemy odpocząć i nabrać sił do dalszej wędrówki ku wieczności.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: J 16,26-28 (1); Flp 4,4-9 (2); Ef 2,13-18 (3); Hbr 4,1-11 (4)
- Napełniać się pokojem znaczy być bardziej Chrystusowym. A ponieważ dzieje się to przez poznawanie nauki Chrystusa, postaram się częściej karmić Jego Ewangelią
- W Eucharystii Chrystus jedna nas z Bogiem i między sobą tak głęboko, że stajemy się prawdziwie synami Bożymi, uzdolnionymi do wprowadzania pokoju w swoje środowisko życia. Postaram się korzystać z tej szansy nie tylko w niedzielę, ale także w tygodniu
- Wprowadzanie pokoju jest szczególnie ważne w rodzinie dla prawidłowego rozwoju dzieci i szerszego dobra społecznego. Będę więc dla swoich dzieci obrazem Bożej miłości i przebaczenia; będę je uczył tolerancji, zrozumienia i szacunku dla każdego człowieka
- Chrystus czyni nas narzędziami i posłami swego pokoju. Bądźmy nimi, pamiętając o społecznym wymiarze pokoju. Nie podsycajmy więc jakichkolwiek konfliktów i nie popierajmy żadnych niesprawiedliwych układów. Pamiętajmy też, aby jednoczyć się z ludźmi, którzy kochają pokój i czynią wszystko, by było go jak najwięcej w różnych sferach ludzkiego życia

10. PRZEŚLADOWANIE DLA SPRAWIEDLIWOŚCI

*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają
i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią
kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie,
albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.
Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.
(Mt 5, 10-12)*

Konferencja

Ostatnie błogosławieństwo obiecuje nagrodę tym, „którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”. Motyw sprawiedliwości łączy je z czwartym błogosławieństwem, które odnosi się do tych, którzy jej łakną i pragną. Nagrodą za prześladowanie dla sprawiedliwości jest ta sama co w pierwszym błogosławieństwie obietnica królestwa niebieskiego. Ważność ostatniego błogosławieństwa wynika z tego, że zawiera ono w swej treści jeszcze jedno błogosławieństwo (Mt 5, 11). Chodzi w nim o podkreślenie związku między prześladowanymi dla sprawiedliwości a losem Jezusa. Sformułowanie dodatkowego błogosławieństwa w drugiej osobie liczby mnogiej służy powiązaniu tekstu ośmiu błogosławieństw z następującymi po nich logiami Jezusa o soli i świetle (Mt 5, 13-16). Specyfikę ostatniego błogosławieństwa wyraża też podwójne zaproszenie do radości (Mt 5, 12).

Według Jezusa drogą do szczęścia jest prześladowanie dla sprawiedliwości. Chodzi tu o tę samą sprawiedliwość co w czwartym błogosławieństwie. Jej istotą jest uznanie zależności od Boga przez pełnienie Jego woli. To z tej racji, że Jezus najdoskonalej wypełnił wolę Ojca, jest On prawdziwie „Sprawiedliwym” (Dz 3, 14). Objawiona w Nim sprawiedliwość Boża jest sprawiedliwością zbawczą, czyli pełną miłosierdzia wiernością. Szczególnym przejawem tej objawionej w Jezusie sprawiedliwości jest miłość bliźniego aż po miłość nieprzyjaciół, przyjęcie krzyża i cierpienia jako drogi zbawienia, troska o szczerść i czystość serca. Taki sposób wypełnienia sprawiedliwości pozostaje w ścisłej relacji z Jezusem. Dlatego prześladowanie dla sprawiedliwości Jezus wprost utożsamia z prześladowaniem z powodu Jego samego.

Wypełnieniem błogosławieństwa i wzorem jego realizacji jest Jezus Chrystus. To od podkreślenia tej prawdy Jan Paweł II zaczął homilię na temat ostatniego błogosławieństwa podczas Mszy świętej w Bydgoszczy w dniu 7 czerwca 1999 r. Papież zwrócił uwagę, że to błogosławieństwo dopełniło się w życiu Jezusa na krzyżu. Wówczas „Ewangelia, którą głosił Chrystus, została poddana jakiejś radykalnej próbie” (s.44). Jednak Jezus nie zstąpił z krzyża. Cierpiąc niesprawiedliwość ludzką, pragnął, by na Nim przede wszystkim sprawdziły się słowa błogosławieństwa. Chrystus czynił to z miłości do ludzi. Wiedział bowiem, że cierpiąc prześladowanie dla sprawiedliwości, którą z woli Bożej objawiał, „otwiera przed ludzkością bramy życia wiecznego” (s.45).

W ślad za Jezusem poszli Jego uczniowie. Ich cierpienia dla sprawiedliwości zawsze były potwierdzeniem autentyczności chrześcijańskiego świadectwa. Tak też będzie nadal, skoro Jezus przed swą męką zapowiedział: „Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). Żaden człowiek wierzący w Chrystusa nie może usunąć ze swego życia takiej perspektywy chrześcijańskiego świadectwa. Choć jego ostatnim akordem nie musi być śmierć męczeńska, jednak zawsze będzie nim jakieś cierpienie dla sprawiedliwości.

Wynika to z tego, iż każdy chrześcijanin „obowiązany jest do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymał od Boga za pośrednictwem Kościoła” (s.49). Jeżeli więc chrześcijanin daje świadectwo Chrystusowi, żyjąc według Ewangelii, staje się przedmiotem zawiści i ataków tych, którzy do jej wymogów nie dorastają. Z tej racji na sprawiedliwego spadają prześladowania, które przybierają różną formę. Ojciec Święty wymienia następujące przejawy cierpienia dla sprawiedliwości: upokorzenia, obelgi, wyśmiewanie w środowisku, sprzeciw, niezrozumienie nawet od najbliższych, niepopularność i inne przykrości (s.49). Niejednokrotnie niezłomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangelii „wymaga od człowieka wielkiej ofiar, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że przez całe życie”. Staje się to – jak mówi Jan Paweł II – „aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego « wykonało się »” (s.49).

Ojciec Święty obok „męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie, na oczach wielu”, wyróżnia też „męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza: męczeństwo ciała i męczeństwo ducha” (s.49). Wynika ono z konieczności dania świadectwa Chrystusowi wobec samego siebie. Często wymaga to walki z sobą i przewycięzania w sobie „starego człowieka”, by przynosić owoce Ducha. Ileż to trudu trzeba sobie zadać, by cierpiąc dla sprawiedliwości, nie pozwolić sobie na nieewangeliczne zachowanie, na zgorzkniałość i złośliwość. Jeśli chrześcijanin pozwoliłby na to, by do jego serca przeniknęła nienawiść, uraza i odwet, nie byłby już cierpiącym prześladowanie dla sprawiedliwości.

Choćby do tego nie doszło, należy jednak pamiętać, że każda próba sprawiedliwego jest testem autentyczności jego postawy. W jakimkolwiek prześladowaniu rodzi się bowiem pokusa buntu wobec nieprawości, albo rezygnacji ze sprawiedliwości byle mieć święty spokój i żyć wygodnie. Tymczasem tylko za cenę podjęcia cierpienia dla sprawiedliwości można mieć udział w królestwie niebieskim. Ono zaistniało przez krzyż Jezusa Chrystusa. Przez

krzyż i cierpienie z Chrystusem ono staje się też naszym udziałem. Gdy tak się dzieje, realnym staje się Chrystusowe wezwanie: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 12a).

Na jeszcze jedną rzecz należy zwrócić uwagę. Błogosławieństwo Jezus kończy słowami: „Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5, 12b). Cierpienie dla sprawiedliwości ma więc charakter profetyczny; zapowiada nowy świat, w którym miłość potężniejsza jest niż nienawiść. W świecie i samym Kościele potrzeba takiej profetycznej odwagi i wytrwałości, która przyczynia się do rozwoju królestwa Bożego. Gdy zatrzymujemy zło na sobie, nie przekazujemy go dalej przez odwet, ale w imię Chrystusa przyjmujemy krzyż, już jesteśmy w królestwie Bożym, a „nasza nagroda wielka jest w niebie” (Mt 5, 12a).

Impulsy do osobistej modlitwy

- Tylko ci, którzy cierpią niesprawiedliwie i z powodu Jezusa Chrystusa, są błogosławieni. Rozeznajmy przed Panem, czy przypadkiem w imię własnej, subiektywnej sprawiedliwości, nie podrywamy się pod to błogosławieństwo. Jeśli tak jest, w pokorze przyznajmy się do błędów i zachowań, które słusznie wywołują ze strony ludzi przeciwności i przykrości, jakie przychodzi nam doświadczać.

- Nasze przyznawanie się do Chrystusa może rodzić u innych ludzi niezadowolenie, nietolerancję, różnego rodzaju trudności i przykrości. Przeżywając takie sytuacje, jednoczmy się z Chrystusem, by wraz z Nim „wziąć je na siebie” i w ten sposób mieć udział w zbawianiu świata przez ofiarną miłość .

- Nasza miłość do Chrystusa zawsze będzie poddawana próbie. Jeśli kochamy Go prawdziwie, to nic nas od Niego nie oddzieli (por. Rz 8,35). Radujmy się przed Panem każdym zwycięstwem, jakie odnieśliśmy nad sobą, będąc poddani próbie wiary. Dziękujmy Mu, że wsparci mocą Ducha Świętego mogliśmy być autentycznymi świadkami zbawczej mocy Jego krzyża.

- Rezygnując z osobistych racji i korzyści, świadek Chrystusa musi podjąć się nieprzyjemnego obowiązku sprzeciwiania się niesprawiedliwości. Prośmy Ducha Świętego o odwagę mówienia swemu otoczeniu tego, co się nie podoba Bogu i przestrzegać przed tym, co przeciwne jest Jego prawu. Módlmy się też o mądrość rozeznawania woli Bożej i gotowość do jej pełnienia, nawet gdy nie będzie się to podobać i narazi nas na prześladowania.

- Naszą siłą w cierpieniach dla sprawiedliwości jest świadectwo męczenników. Oni bowiem dając życie za Chrystusa, pokazali nam, że ono jest możliwe nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia. Na modlitwie przyzywajmy naszych świętych męczenników, prosząc o ich wstawiennictwo, byśmy i my wiernie trwali przy Chrystusie i Jego Ewangelii.

Zadania apostołskie

- Rozważę i pomodłę się orędziem następujących tekstów biblijnych: Mdr 2,12,24 (1); J 15,18-27 (2); Dz 4,23-31 (3); 1 P 3,8-17
- Najwyższym stopniem duchowej dojrzałości jest przyjęcie trudności, cierpienia i prześladowań w duchu całkowitej wolności. Spróbuję to czynić w wymiarze osobistego życia, aby doświadczyć radości udziału w obietnicy królestwa niebieskiego
- Nie pozwolę sobie na ograniczanie wolności do wyznawania wiary, na deprecjonowanie i odrzucanie wartości chrześcijańskich. Wobec pogardy dla chrześcijaństwa będę publicznie przyznawał się do wiary i praktyk religijnych
- Zaakceptuję fakt, że życie chrześcijańskie jest walką o dochowanie wierności Chrystusowi i nakazom Jego Ewangelii. Zamiast biernie przyglądać się jak niesprawiedliwie atakowany jest Kościół, czynnie zaangażuję się w obronę jego dobrego imienia
- Bywają jednak okoliczności, że ze względu na miłość do Chrystusa i wierność Ewangelii nie mogę przesadnie i na siłę obstawać przy sprawiedliwości. Lepiej przecież zło znosić, niż je czynić. Jeśli nawet masz rację, zdobądź się na to, aby przyjąć niesprawiedliwość i złem na zło nie odpowiadać

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie.....	3
1. Założenia i schemat spotkań w szkole słowa Bożego.....	5
2. Jezus naszym błogosławieństwem.....	8
3. Ubóstwo w duchu.....	14
4. Smutek.....	21
5. Łagodność.....	27
6. Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości.....	33
7. Miłosierdzie.....	39
8. Czystość serca.....	45
9. Wprowadzanie pokoju.....	50
10. Prześladowanie dla sprawiedliwości.....	56

